

WYROK Z DNIA 15 LIPCA 2008 R.
SNO 56/08

Przewodniczący: sędzia SN Dorota Rysińska.

Sędziowie SN: Lech Walentynowicz, Rafał Malarski (sprawozdawca).

Sąd Najwyższy – Sąd Dyscyplinarny z udziałem Zastępcy Rzecznika Dyscyplinarnego – sędziego Sądu Okręgowego oraz protokolanta po rozpoznaniu w dniu 15 lipca 2008 r. sprawy sędziego Sądu Rejonowego w związku z odwołaniem Ministra Sprawiedliwości od wyroku Sądu Apelacyjnego – Sądu Dyscyplinarnego z dnia 22 lutego 2008 r., sygn. akt (...)

- I. utrzymał w mocy zaskarżony wyrok;
- II. obciążył kosztami postępowania dyscyplinarnego za drugą instancję Skarb Państwa.

Uzasadnienie

Sąd Apelacyjny – Sąd Dyscyplinarny, wyrokiem z dnia 22 lutego 2008 r., uniewinnił sędziego Sądu Rejonowego od zarzutu popełnienia dwóch przewinień służbowych określonych w art. 107 § 1 u.s.p., polegających na tym, że dnia 21 października i 15 grudnia 2005 r., uwzględniając na posiedzeniach wnioski prokuratora o wydanie wyroków bez rozpraw w sprawach o prowadzenie samochodów osobowych w stanie nietrzeźwości (art. 178a § 1 k.k.), orzekł na podstawie art. 42 § 2 k.k. wobec dwóch oskarżonych zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych – wobec pierwszego kategorii „C”, a w stosunku do drugiego kategorii „A” i „C”, dopuszczając się w ten sposób rażącej i oczywistej obrazy przepisów – art. 343 § 7 k.p.k. i art. 335 § 1 k.p.k. oraz art. 42 § 2 k.k.

Odwołanie od tego wyroku na niekorzyść obwinionego sędziego złożył Minister Sprawiedliwości. Zarzucił błąd w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę orzeczenia, mający wpływ na jego treść, polegający na wadliwym przyjęciu, że jakkolwiek dwukrotne naruszenie art. 42 § 2 k.k., polegające na niewłaściwym zastosowaniu przewidzianego w nim środka karnego, stanowi rażącą obrazę prawa, to w świetle wykładni językowej tego przepisu nie ma ona charakteru oczywistego i tym samym nie wypełnia znamion przewinienia dyscyplinarnego określonego w art. 107 § 1 u.s.p. W konsekwencji autor odwołania wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi dyscyplinarnemu pierwszej instancji do ponownego rozpoznania.

Obecny na rozprawie odwoławczej Zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego nie zgodził się ze stanowiskiem skarżącego, postulując utrzymanie w mocy kwestionowanego wyroku.

Sąd Najwyższy – Sąd Dyscyplinarny zważył, co następuje:

Odwołanie okazało się bezzasadne – i to w stopniu oczywistym. Wszechstronnym i wyczerpującym motywom Sądu pierwszej instancji, wyjaśniającym powody wydania uniewinniającego wyroku, skarżący nie przeciwstawił żadnych przekonywujących argumentów.

W pierwszym rzędzie warto zaakcentować – co nie powinno budzić kontrowersji – że w sprawach dyscyplinarnych sędziów, gdy u podstaw zarzutów leży dokonanie błędnej wykładni prawa, musi być zachowana – jak trafnie zauważył sąd *a quo* – „niezwykła roztępa, by nie doszło do przekroczenia nie zawsze łatwo uchwytnej granicy, za którą znajduje się najistotniejsza w pracy sędziego sfera jego niezawisłości”. W szczególności zaś przy interpretacji takiego przepisu, który przez ustawodawcę zredagowany został w sposób niejednoznaczny, wręcz narzucający możliwość jego różnorodnego rozumienia. Zwykle błędy w wykładni powinny być korygowane w drodze kontroli instancyjnej lub też w drodze kontroli wywołanej wniesieniem nadzwyczajnych środków zaskarżenia. W konsekwencji, sięganie w takich wypadkach po środki dyscyplinarne musi być ograniczone do sytuacji zupełnie wyjątkowych, gdy sędzia dopuścił się obrazy prawa w stopniu najwyższym, bo oczywistym i zarazem rażącym.

Sąd Apelacyjny – Sąd Dyscyplinarny przyjął wprawdzie, że obwiniony sędzia naruszył prawo w stopniu rażącym (ustalenie to i tak można uznać za dyskusyjne, skoro określeniu „rażące” nadawać należy inne rozumienie na gruncie przepisów Rozdziału 55 Kodeksu postępowania karnego i na gruncie art. 107 § 1 u.s.p.), ale wyraźnie stwierdził, że naruszenie to nie miało charakteru „oczywistego”. Stanowisko swoje, zasługujące na pełną aprobatę, szczegółowo umotywował.

Mimo że w uzasadnieniach obu wyroków kasacyjnych z dnia 6 lipca 2006 r. odnotowano celowość odejścia od literalnego brzmienia art. 42 § 2 k.k. i oparcia się w tym wypadku na rezultacie wykładni funkcjonalnej, to jednak z całym naciskiem trzeba podkreślić, że ów celowościowy punkt widzenia nosił wszelkie cechy tzw. wykładni kreatywnej i poddany został z przyczyn pryncypialnych w piśmiennictwie prawniczym krytyce [zob. W. Zontek: Orzeczenie zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych określonego rodzaju – uwagi na marginesie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 10 stycznia 2007 r., III KK 437/06 (w:) *Studia i Analizy Sądu Najwyższego*, t. II, Warszawa 2008, s. 163 – 178]. Zresztą zaprezentowana przez instancję kasacyjną interpretacja wcale nie była tak kategoryczna, jak przedstawił ją autor odwołania, który podał, że w sprawach prowadzonych przez sędziego Sądu

Rejonowego doszło do „oczywistego zaniechania zastosowania środka nakazanego przez prawo”. Warto w tym miejscu przypomnieć, że według Sądu Najwyższego w art. 42 § 2 k.k. chodzi o orzekanie „przede wszystkim” zakazu prowadzenia pojazdu tego samego rodzaju, przy użyciu którego sprawca popełnił przestępstwo z art. 178a § 1 k.k. Łatwo wyobrazić sobie sytuację, w której odmienne postąpienie może być ocenione jako słuszniejsze i sprawiedliwsze (np. orzeczenie zakazu prowadzenia samochodu osobowego wobec rolnika, który w stanie nietrzeźwości prowadził ciągnik).

Trudno byłoby nie odnotować, że obwiniony sędzia, dokonując interpretacji art. 42 § 2 k.k., a więc przepisu z zakresu tzw. prawa represyjnego, pozostawał pod wpływem powszechnie akceptowanych zapatrywań, iż wykładnia językowa i znaczenie literalne zajmują w tej dziedzinie prawa niewątpliwie pozycję uprzywilejowaną wobec wykładni systemowej i funkcjonalnej, mimo wzrastającego znaczenia tej ostatniej. Niezależnie od tego, obwiniony sędzia nawet przy zachowaniu ponadprzeciętnej staranności nie mógł w chwili wyrokowania zapoznać się ze stanowiskiem Sądu Najwyższego z tej prostej przyczyny, że linia orzecznicza najwyższej instancji sądowej w omawianej materii ukształtowana została w okresie późniejszym.

Podniesiony przez skarżącego argument, że rezultat zastosowanej przez sędziego Sądu Rejonowego wykładni może być „utożsamiany w odczuciu społecznym jako przyzwolenie wymiaru sprawiedliwości na bezkarność sprawców”, należało stanowczo odrzucić. Trzeba wskazać, tytułem paradoksu, że jeśli obwiniony sędzia *in concreto* warunkowo umorzyłby postępowania karne i nie zastosował żadnego środka karnego, to w ogóle uniknąłby nawet możliwości rozważań o naruszeniu przepisów prawa, gdyż w myśl art. 67 k.k. orzeczenie w takim wypadku zakazu z art. 39 pkt 3 k.k. jest w pełnym zakresie fakultatywne.

Sumując: skoro brak było możliwości pociągnięcia obwinionego sędziego do odpowiedzialności dyscyplinarnej za to, że do określonego, choć błędnego, rezultatu interpretacyjnego doszedł wskutek dania prymatu jednej ze znanych teorii prawa metod wykładni (zresztą zazwyczaj stosowanej), to Sądowi Najwyższemu – Sądowi Dyscyplinarnemu nie pozostawało nic innego – w sytuacji nie występowania jakichkolwiek danych, które pozwalałyby snuć przypuszczenie, że u podstaw zastosowanej przez obwinionego wykładni legły względy natury koniunkturalnej – jak tylko utrzymać w mocy zaskarżony wyrok (art. 437 § 1 k.p.k. w zw. z art. 128 u.s.p.).

O kosztach postępowania dyscyplinarnego za drugą instancję orzeczono po myśli art. 133 u.s.p.